Nro. 6. Rok dziewiąty.

Wychodzi co poniedziałek jeden numer. Prenumeratę przyjmują ces. król. pocztamty, księgarnie krajowe, jakoteż w kantorze Tygodnika w gmachu teatralnym hrabiego Skarbka na 2. pietrze.

TYGODNIK ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie, w kantorze redakcyi, 8 złr. 24 kr. m. k., bez przesyłki: na poczcie 10 złr. m. k. Na prowincyi, na poczcie 10 złr. 48 kr., w księgarniach krajowych 9 złr. 54 kr. m. k. Prenumerata półroczna nie przyjmuje się.

WE LWOWIE DNIA 9. LUTEGO 1846 ROKU.

Sprawozdanie z dziewiątego zgromadzenia niemieckich gospodarzy, odbytego w Wrocławiu na dniu 8 września z. r.

(Przez wydawcę).

(Ciąg dalszy).

Po rozwiązaniu téj kwestyi przeszły rozprawy na rożne sposoby sadzenia ziemniaków; zdawałoby się, że co do tego punktu każdy gospodarz, tyloletnią praktyką wyuczony, nie powinienby się już tém kłopotać; z rozpraw tych jednak wynika, że i w tym względzie nie postępuje się podług stałych prawideł; jedni sadzą oczka, drudzy krajane, inni znowu ostrużyny a tylko mała liczba całe ziemniaki, bo to ma być szczyt rachunkowości; tymczasem na zgromadzeniu zebrani gospodarze nie przyznawali postępowaniu temu oczekiwanych korzyści, owszem byli tego zdania, że choroby, którym od niejakiego czasu ziemniaki podlegają, biorą swój początek w niestósownym wyborze wysadków. Ziemniaki należy sadzić całe, i już przy wykopywaniu ich w jesieni wybierać jak najzdrowsze; przed złożeniem ich w kopce, gdy czas dozwala, dać im na wietrze dobrze obeschnąć; należycie przed zupełnem od mrozów obwarowaniem uchodzić, a można przy odpowiednem obrobieniu roli być pewnym dobrego sprzętu.

Pruchlizna ziemniaków powstaje niezawodnie z wczesnego sadzenia ich na wilgotnéj roli. Dopóki rola nie obeschnie należycie i mrozy zupełnie nie ustaną, nie należy sadzić ziemniaków. Przyznano także z doświadczenia, że ziemniaki sadzone za markierem, większy wydają plon niż sadzone za pługiem. Ten sposób wymaga więcéj robocizny, ale bulba wykształca się większa i mączystsza, pokrywa zatém większą wartością zwiększony nakład uprawy i nadto tę daje korzyść, że rola pod następujące ziemiopłody lepiéj zostaje spulchniona.

Zbyteczne sadzenie ziemniaków jest niezawodnie wielkim błędem, który gospodarze popełniają: albowiem nikt nie jest w stanie użyć do ich uprawy takiéj troskliwości jakiéj wymagają. Produkt nad miarę produkowany traci na wartości; dopóki gorzelnie dawały rękojmię najlepszego spieniężenia ziemniaków, natężona ich uprawa dała się usprawiedliwić, ale skoro wódka mniejszy ma odbyt i sadzenie ziemniaków należy ograniczyć do potrzeb miejscowych, na wyżywienie czeladzi, utrzymanie inwentarza i możliwą sprzedaż po targach.

Co do panujących teraz chorób ziemniaków, będą się one z wpływem sprzyjającego powietrza co raz więcéj ponawiać: bo w wysadkach nadwątlona już jest siła odradzająca, owoc z nich wykształca się niedoskonały i łatwiéj ulega zewnętrznym wpływom powietrza. Osłabienie siły odradzającéj w ziemniakach powstało ze zbyt rychłego powrotu na to samo pole, i owych zgubnych wybiegów, sadzenia oczek, ostrużyn i t p. Tam gdzie z uprawą ziemniaków postępowano bez zgwałcenia praw przyrodzenia, gdzie ziemi jest podostatkiem i najzdrowsze na wysadki brano ziemniaki, jak np. w Rosyi, południowych Węgrzech, w Siedmiogrodzkiéj ziemi, Multanach, itp. choroby ziemniaków nie są wcale znane. Dla Irlandyi, Anglii, Belgii, Niemiec i innych zachodnich krajów nie masz innego środka utrzymania ziemniaków, jak sprowadzać z Ameryki świéże nasienie i z wypielęgnowanych ziemniaków co dziesięć lat świéże zbierać nasienie.

Profesor Hlubek zwrócił potém uwagę zgromadzenia na gatunek kukurudzy od Włochów *chingantuino* zwany. Roślina ta pod względem użyteczności w gospodarstwie wyższą jeszcze jest od ziemniaków. Zgromadzenie postanowiło wezwać towarzystwa gospodarskie, aby z uprawą téj kukurudzy poleciły zrobić próby i publiczność gospodarską przez czasopisma zawiadomić o osiągniętych wynikłościach.

Rzucono też pytanie: czyli można w koniczysku z korzyścią uprawiać rośliny pastewne? Na to dano odpowiedź: że gdy koniczyna na jeden rok była posiana, posiane rośliny pastewne w koniczysku wydadzą dobry sprzęt; jeżeli trwać ma przez lat kilka, żadnego nie przyniosą pożytku. Rośliny pastewne przynoszą w gospodarstwie największy pożytek, gdy są na sztuczne pastwiska i łąki użyte

Zapytano się potém: jak wiele trzeba koniczu na jeden morg magdeburski (1 = 709,9 sążniom wiéd.) do siejby? Powszechne było zdanie, że gęsto zasiana koniczyna nie podlega wyprzaniu, a zatém potrzeba brać na jeden taki morg 10 do 12 funtów koniczyny (na morg nasz 24 do 29 funtów) stosownie do gorszego lub lepszego gruntu. Aby zaś mieć z niéj jak największy dla bydła pożytek, zasiać wraz z nią 12 do 24 funtów brzanki łąkowéj (*phleum pratense, Thimotegras*). Gdzie się zaś ani koniczyna, ani lucerna nie udaje, posiać na paszę w powyższym stosunku babkę prostą (*plantago lancelota*) z brzanką łąkową. Na glinkach pierwszéj i drugiéj klasy, w piątéj kolei można posiać jednoroczną koniczynę. Doświadczono też, że na polach użytych pod rośliny pastewne zboże, tak co do ziarna jako i słomy przewybornie się udaje. W Holsztyńskiem ma pięciuletnich pastwiskach sztucznych sieją zboże i jak najlepszy miewają sprzęt. Przytoczono też rozmaite w rolnictwie doświadczenia np. że pszenica lub żyto posiane na kilkoletnim ugorze miewa dorodniejsze i cięższe ziarno, w płodozmiennem zaś gospogarstwie obfitszy bywa sprzęt na słomę.

Na wiosnę po zabronowaniu pszenicy rozrzucony konicz udaje się bardzo dobrze, i sposób ten przysposobienia sobie paszy, jest wyborny tam gdzie nie ma dobrych pastwisk, wszelako do tego nakłaniać powinny szczególnie miejscowe powody.

W uprawie roślin pastewnych czy to z koniczyną czy brzanką łąkową przeznaczonych na pastwisko dla owiec, zalecano dodawać nasienia kminu łąkowego i to w stosunku 6 do 8 funtów na morg. Jeżeli się zaś kmin sieje na rozmnożenie lub na handel, wtedy jeden cetnar wystarczy do obsiania 14 do 15 morgów. Roślina ta na wszystkich gatunkach ziemi równie dobrze się udaje. Przy kupnie nasienia trzeba na to uważać, czyli już do jakiéj fabrykacyi nie było extraktowane: handlarze bowiem zakupują kmin wymoczony, suszą go i tak sprzedają albo mieszają z nieużywanym. Kmin w paszy jest najlepszą prezerwatywą dla owiec przeciw wodnéj puchlinie; w gruncie trwa przez kilka lat, jak to postrzedz można u nas na samorodnych łąkach. Za cetnar kminu trzeba u nas dać 7 do 8 złr. Najlepiéj go siać na wiosnę; najbliższe podobieństwo do jego własności ma *pimpinella saxifraga*.

Co do nowych gatunków zboża, profesor Hlubek z Gracu, zalecił zgromadzeniu zwrócić uwagę na jęczmień *Nefal* zwany; pochodzi on z gór azyjskich, w których na wysokości 11tysięcy stóp jest uprawiany i w 10 do 11 tygodni dojrzewa. Gdyby doświadczenia w naszych górach potwierdziły jego własności, jęczmień ten byłby wielką zdobyczą dla naszych karpackich górali. Obywatele w Karpatach posiadający dobra powinniby ten jęczmień upowszechnić. Nasienia dostać można w Gracu u profesora Hlubek'a.

Tenże profesor zwrócił także uwagę zgromadzenia na *rdest* farbierski *polygonum tinctorium*, i zachęcał do uprawy téj rośliny. Udaje się ona najlepiéj na czarnéj, zwięzłéj ziemi; a zatem Podole i Bełzka ziemia byłaby do uprawy jéj najstosowniejsza. Z jednego cetnara liści uzyskać można pół funta sinéj do indygo podobnéj farby. *)

Jeden z członków zaproponował potém wezwać okolnikiem wszystkie towarzystwa gospodarskie, aby wszelkie odkrycia i wynalazki w rolnictwie i przemyśle gospodarskim, które zostaną przedłożone zgromadzeniu gospodarzy lub w pismach ogłoszone, praktycznym gospodarzom do wypróbowania zostały polecone, i ci zebrane z nich wynikłości w pismach przez te towarzystwa wydawanych umieszczali. Wniosek ten został przez zgromadzenie jednomyślnie przyjęty.

Rozprawy przeszły nareszcie na uprawę lnu. Trzeba wiedzieć, że Szląsk, obok chowu owiec, największe ciągnie korzyści z uprawy téj rośliny handlowéj i przez pracę i wytrwałość stanął w tym względzie najbliżéj Belgii. Nasamprzód zabrał słowo

---

*) Opisanie téj rośliny i sposób jéj uprawy, tudzież uzyskania farby znajduje się w nrze 22 naszego pisma z roku 1842. *Red.*

pan Kupisch, który handlując lnem zwiedził Anglię i Belgię, i dopiéro po powrocie swoim przekonał się, że lubo uprawa lnu podług zasady belgijskiéj oddawna jest na Szląsku zaprowadzona, uchodzenie atoli przędziwa mało ulepszone zostało. Ażeby się ten tak ważny przemysł utrzymał, potrzeba do tychczasową manipulacyę skrócić. Do przygotowania przędziwa zawiele wychodzi robotnika, i z tego powodu zbyt jest drogie. Robota około lnu w Anglii nie jest cząstkową, ale robotą w masie; dlatego téż po mniejszéj cenie mogą go zbywać. Do tego dodać trzeba, że miejscowość sprzyja Anglikom: a zatém lepszy niż Szląsk mają materyał, i tym trudniejsza dla Szląska w handlu jest konkurencya.

(Dokończenie nastąpi).

O przyczynach złego stanu prywatnych lasów.

(Dokończenie).

3) *Rąbanie drzewa po całych lasach, a to najpiękniejszego, najlepszego i w najbliższych miejscach.* Taki porządek w użytkowaniu z lasów zdarza się bardzo często nie tylko w mniejszych lasach, ale i w obszernych, do bardzo majętnych właścicieli należących. Dzieje się to już z niewiadomości, już dla chwilowego zysku. Miałem sposobność poznać bardzo wiele lasów, gdzie bez żadnego bliższego wskazania posyłają ludzi do lasu, aby ci według swego upodobania rąbali, gdzie się nadarzy przydatne drzewo; gdzie co krok napotykać można drzewa gnijące, gdzie i w środku lasów i po brzegach rąbią kiedy i gdzie się komu podoba; napatrzyłem się, jak ludzie, wrąb do lasu mający, obstawają koniecznie przy tem, aby im nie wzbraniano rąbać gdzie się im podoba; a kiedy im tego wzbraniają i pewny porządek w rąbaniu wskazują, obrażają się tém ograniczeniem swych praw i skargi zanoszą. Zbyteczną byłoby rzeczą dowodzić, że przy takiem gospodarowaniu lasy koniecznie zniszczyć się muszą, i że porządnego w nich przyrostu spodziéwać się nie można.

4) *Kradzież drzewa* O tego rodzaju nadużyciach leśnych pomówimy w oddzielnéj rozprawie: *o policyi leśnéj.*

5) *Pasienie bydła po lasach całych bez wyjątku.* Nikt temu nie zaprzeczy, że z należytą ostrożnością postępując, można używać pastwisk w lasach, gdzie podostatku jest trawy; ale znam wiele lasów, w których pasają bydło po całéj ich przestrzeni, i gdzie całe obszary młodych, odnawiających się lasów, przez pasące się bydło całkiem zostały zniszczone lub mocno uszkodzone.

6) *Kruduwanie, dobywanie lasów.* Według praw istniejących nie można wprawdzie zabronić ani przeszkodzić naszym właścicielom gruntowym użytkowania z gruntów według ich upodobania, czyli tak jak to uznają dla siebie najkorzystniéj; alež dobywanie gruntów leśnych w wielu miejscach zadaleko posunięto. Ileż to lasów znikło; a skoro wydobyty grunt został wyniszczony, dalej znowu nowe korczunki rozpoczęto. Dowodem tego okolice nietylko na równinach, na żyżnych gruntach, ale nawet na suchych górach: tak iż w wielu miejscach wcale już teraz nie ma lasów; obnażone góry, jeżeli nie dość często deszcz pada, żadnego nie dają pastwiska; a niektóre pochyłości, które niegdyś lasami były okryte, teraz przez osuwanie się, spłókiwanie ziemi, porznięte od spadających gwałtownie potoków całkiem zostały zniszczone. Zdarza się często widzieć, że i takie zniszczone miejsca, tu i ówdzie jeszcze pojedyńczo drzewami stojącemi i krzakami porosłe, oddawane są poddanym do wolnego użytkowania; tacyto użytkownicy drzewo wycinają, miejsca zarosłe krzakami krudują, aż dopóki do reszty wszystkiego drzewa nie wyniszczą; kiedy tymczasem oprócz takich zarośli, takich wycinków, nie ma porządnego lasu w całej okolicy, lub jest go bardzo skąpo i kiedy właśnie na tych z natury pod las przeznaczonych miejscach, należało nietylko ochraniać go, ale nawet rozmnażać i pielęgnować. Na takieto niebespieczeństwa właściciele ziemscy szczególną zwracać powinni uwagę. Jeżeli przedsiebiorą kruduwanie lasów tam, gdzie ich jest do zbytku, to przynajmniéj wykonywać je powinni według pewnego planu, z przyzwoitym względem na terazniejsze i przyszłe potrzeby.

7) *Zły zarząd lasów bez należytego nakładu i kontroli.* Ileż to w naszym kraju jest lasów, nad któremi nie ma przełożonego, na rzeczy znającego się oficialisty, któremi zawiaduje razem ekonom, a ponieważ on częstokroć bywa cały zajęty przedmiotami rolnego gospodarstwa i wielu oddzielnemi jego gałęziami, przeto zawiadowstwo lasów porucza ze swéj strony prostym gajowym. Więksi panowie od dawna już mają leśniczych, strzelców i dozorców leśnych, ztém wszystkiem i u nich jest jeszcze wiele rzeczy, które należałoby inaczéj urządzić.

8) *Mała pospolicie płaca leśnych oficialistów i dozorców.* Właściciel ziemski powierzyć musi swym

oficialistom znaczny majątek: swoje lasy. Wiele bardzo zależy na umiejętnym, pilnym i uczciwym zarządzie majątku, który częstokroć stanowi najgłówniejszą część dóbr, a od której często zawisły inne gałęzie gospodarczego i fabrycznego przemysłu; a jednakże zarządzający tym majątkiem, zwykle tak skąpo bywają wynadgrodzeni, iż przy największéj oszczędności, ledwo jakotako utrzymać się mogą; a płaca dozorcy lasu zaledwo wystarcza mu na okrycie dla niego samego i dla jego rodziny. Często nawet zdarza się, że dozorca lasu nie ma sobie wyznaczonéj ordynaryi i drzewa na opał, ale wymagają po nim, aby sobie zbierał drzewo po lesie, lub jeżeli zechce mieć lepsze drzewo na opał, żeby go sobie kupił, własnym kosztem wyrąbał i zwiósł.

9) *Zamało praktycznego działania.* Zaprzeczyć temu nie można, że u nas tu i ówdzie jeszcze służba leśna niedosyć praktycznie jest urządzona, i że oficialiści niedość często w lesie bywają i niém się zajmują. Wielki to jest błąd: bo w lesie wszystko na miejscu należy widzieć, sprostować, pokazać, zarządzić i skonfrontować. Ztém wszystkiem prawda jest, że na niektórych oficialistów tak wiele przeznaczają lasu, że go należycie dopilnować nie mogą. Lecz i temu znowu zaprzeczyć nie można, że nie jeden z nich woli siedzieć w domu, niż w lesie. To wszystko nie powinno mieć miejsca w praktycznéj służbie leśnéj.

10) *Albo wcale zaniedbane, albo nieodpowiedne objazdy i przeglądy lasów.* Ileżby to naliczyć można było w kraju takich miejsc, takich leśnictw, gdzie jeszcze na myśl nie przyszło zobowiązać znającego się na rzeczy, iżby w pewnych czasach lasy obejrzał, żeby się przekonał o ich stanie i zagospodarowaniu, żeby wykazał braki lub wady w tém gospodarstwie i podał środki im zaradzenia. A jeżeli kto przybędzie na rewizyę lasu, to przebiegnie go lub tylko przejrzy np. z bryczki, z konia; zdołu przypatrzy się tym, co są na górze, a z góry obejrzy drzewa znajdujące się w dolinach, i na tém kończy się rewizya lasów.

11) *Zaniedbana uprawa lasów.* Dosyć napotkać można w kraju lasów, w których jeszcze ani jednego drzewka nie posadzono, a co przecież robić się powinno: gdyż natura niezawsze zupełnie zastępuje zabranego z gruntu drzewa, lub téż daje daleko gorsze: np. zamiast dębów i buków osiczynę, brzezinę i t. p. Nawet w wielu większych lasach, mało lub wcale nic się nie rodzi pod tym względem.

12) *Brak uwagi na lasy i zajęcia się niemi.* Gdybyśmy chcieli zbadać przyczyny złego stanu lasów i małego z nich dochodu; ponajwiększéj części przekonalibyśmy się, że najgłówniejszą przyczyną jest to, że mało przywiązujemy wagi do lasów, i nie tyle zajmujemy się tą gałęzią dóbr ziemskich, nie tyle ją cenimy, ile na to ze wszech względów zasługuje.

13) *Marnotrawstwo drzewa.* W wielu jeszcze lasach widzieć się daje takie marnotrawstwo, jak gdyby las i piękne drzewa nigdy się przebrać nie miały; a to jeszcze w takich lasach, od których byt górniczy i innych zakładów zawisł. Drobniejsze lub mniejszéj wagi drzewo, trudno łupać się dające pnie, które rębacze drzewa (z przyczyny małego wynadgrodzenia) pomijają, leżą tu i ówdzie w porębach, gdyż ich poddani za wrębne, ani téż robotnicy za bezpłatne drzewo przyjąć nie chcą. A ileż to widać gnijących kłód, powałów i t p.! Zamiast użyć piły, rąbią drzewo siekierą, a ztąd całe przestrzenie ziemi pokryte są trzaskami. Paleniem surowego zamiast suchego drzewa marnuje się go więcéj niż piąta część: wiadomo bowiem, że cztery sążnie drzewa suchego tyle dają ciepła ile pięć sążni surowego, a przecież w wielu okolicach nie można ludzi przywieść do tego nawet bezpłatnie drzewo dostających, aby się w opał wcześnie opatrywali; odkładają oni zwykle tę robotę aż do mrozów. Znam lasy, które przez takie marnotrawstwo w krótkim czasie zniszczone zostały.

14) *Małe dochody z lasów.* Często zdarza się słyszeć: »Lasy mało przynoszą dochodu« Jestże to zarzut słuszny? Jakież mogą być tego przyczyny? Jeżeli rzeczywiście małe są przychody z lasów, tedy przyczyną tego jest przytoczony wyżéj nieład w ich administracyi lub téż brak odbytu na drzewo. Jeżeli się zaś lasu umiejętnie używa, dobrze się w nim gospodaruje, wtedy zwykle nie ma powodu narzekać na brak dochodu z lasów. Najczęściéj téż brak należytéj znajomości rachunków leśnych, w niekorzystném świetle przedstawia dochody z lasów. Żeby się o tém przekonać, dosyć jest przejrzéć rachunki dochodów leśnych. Bardzo często uważają tu za dochód same tylko gotowe pieniądze, a zaś wiele, którego sam właściciel dóbr używa na gruntowe potrzeby, na budowlę, oddaje na wzręby itp., potrzebuje do zakładów przemysłowych swych własnych, lub téż innym bezpłatnie drzewo wydaje, jak również różne inne użytki z lasów, albo wcale niebywają do dochodu z lasów rachowane, albo téż naznaczone im bywają dowolne ceny, ledwo na pokrycie kosztów administracyi wystarczyć mogące.

Jeżeli więc idzie o należyte i gruntowne poznanie dochodów leśnych, trzeba dokładnie prowadzić rachunki, i nietylko brać w nich za dochód wpływy gotówką, ale również policzyć drzewo bezpłatnie używane lub wydawane według stósownéj taxy, tudzież wszelkie użytki z całej przestrzeni lasu: jako to pastwiska, wygony itp., a wtedy inne pokażą się dochody. Gdybym był właścicielem lasu, a przytem dóbr ziemskich, wszystkie moje rachunki musiałyby tak być ułożone, iżbym w nich widzieć mógł wyraźnie wszystkie dochody i wydatki różnych gałęzi gospodarstwa. Co jaka gałęź drugiéj daje, lub od niéj bierze, musiałoby być na wzajem do rachunku, albo pod tytuł dochodu lub téż wydatku zamieszczone. Takim tylko sposobem mógłbym poznać prawdziwy stan rzeczy: często bowiem zdarzają się przypadki, że ta lub owa gałęź gospodarstwa dlatego tylko celuje nad inne większym dochodem, odznacza się świetniejszém powodzeniem, że za brane z innéj gałęzi materyały, mało lub nic nie płaci; albo téż dlatego, że w swój obręb zajmuje wpływy do innych gałęzi należące.

Takie rachunki oddawna miejscami zostały zaprowadzone; tam téż się nie uskarżają na mały dochód z lasu: bo zwykle cały zarząd onegoż jest jak być powinien. Lecz są to zbyt rzadkie wyjątki; przekonany jestem, że niejeden las więcéjby już zwrócił na siebie uwagi, gdyby rachunki dochodów z niego dokładnie prowadzone były. W szacowaniu dochodów leśnych należałoby mieć wzgląd i na to: że lasy zwykle znajdują się w takich miejscach, na górach lub na nizinach, gdzie albo grunt jest ladajaki, albo na zalewy wystawiony; któryby na nic lepszego, jak pod las, nie mógł być użyty; i dla téj przyczyny przystawać wypada choćby i na mniejszym dochodzie.

Dlatego bardzo pożyteczną byłoby rzeczą, aby corocznie wymagano od zarządzających lasem, ogólnego wykazu z zarządu leśnego, w którymby zamieszczona wiadomość tak o wydatkach drzewa, o uprawie lasu i o poczynionych w nim ulepszeniach, jakotéż wykazywano dochody i wydatki, postępy, szczegóły itp. Może znajdę dogodny czas do ułożenia takiego rocznego sprawozdania, za wzór posłużyć mogącego, podług tego, jaki ułożyłem z zarządu arcyxiążęcych lasów w dobrach Risz Jeno, i przy zdarzonéj sposobności nie zaniedbam przedłożyć go szanownéj publiczności.

O wystawie płodów przemysłowości w Wiédniu.

PRZEZ JÓZEFA ŻYWICKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Na zakończenie uwag naszych o krajowéj fabrykacyi cukru, winniśmy jeszcze dodać: że nasze cukrownie produkują po największéj części surowiec cukrowy, i ten sprzedają rafineryom wiédeńskim, niektóre wszakże same go rafinują. Wyprowadzać surowiec cukrowy z kraju i kupować go potém w postaci rafinowanego, to nie odpowiada należycie pojętéj przemysłowości, ani téż zasadom gospodarstwa narodowego. Rafinować zaś cukier surowy aparatami do fabrykacyi surowcu cukrowego u nas używanemi, jest to wystawiać się na stratę (bo ledwo 50% osiągnąć można, kiedy dobrze urządzone rafinerye wyprowadzają przeszło 80%); nadto rafinować na małą stopę swój własny produkt, jest to na większą jeszcze wystawiać się stratę: pozostają bowiem syropy, które za bezcen pozbywać trzeba, niemając do zasilenia onych cukru w krzyształach t. j. surowcu cukrowego. Widoczna więc, że wielka także trudność w upowszechnieniu fabrykacyi cukru z buraków zawierać się może w braku odpowiednych rafinéryi cukrowych w naszym kraju. Albowiem i najrozleglejsze gospodarstwo, nigdy nie będzie w stanie tyle nastarczyć surowcu cukrowego, ile go na przyzwoitą skalę założona rafinerya potrzebować może. Wtenczasby ta gałęź przemysłu u nas jak i w całej Polsce zakwitła, gdyby gospodarze wyrabiający surowiec cukrowy, niepotrzebując go rafinować sami, znajdowali łatwy i pewny odbyt w rafineryach na dużą skalę założonych. Sądzimy że taka rafinerya powinna się u nas założyć na akcye, albo też rafinerya tłómacka zakupować surowiec cukrowy, jeżeli zamierza odpowiedzieć powołaniu swemu, i jeżeli nie chce pozostać monopolicznym zakładem.

Na wystawie wiédeńskiéj reprezentowało 18stu przedsiębierców tę ważną industryi gałęź, która znacznemi nadgrodami uwieńczoną została. Złoty medal otrzymali: Reyer i Schlik z Wiénerneustadu, br. Neuwall z Klobakau, rafinerya w Lublanie, hr. Larysch z Karwina na Szląsku; srebrny medal: rafinerya cukrowa w Gracu, Giuseppe Reali z Wenecyi, Ghirardello i Dolański z Dürnkrutu; 4rech bronzowe medale, między temi hr. Alfred Potocki z Łancuta; zaszczytne wspomnienie otrzymali trzej przedsiębiercy. Razem wyszczególniono 14stu. Wy-

bornéj dobroci cukier burakowy Roberta i spółki z Wielkiego Selowca (Morawa) niewspółzawodniczył o nadgrodę: bo przedsiębierca był członkiem komisyi nadwornéj. Następuje pobieżny rys ważniejszych fabryk cukru burakowego na wystawie zastąpionych.

Hr. Henryk Larysch z Karwina na Szląsku nadesłał ze swéj cukrowni w Górnéj Suchy: 4 głów cukru, tudzież cukier biały lodowaty, wyobrażający drążki i koronę. Pod uprawę buraków idzie tam 1200 morgów pola, obok tego dostarcza je przyległa okolica. Cukrownia przyjęła metodę Schützenbacha, i ma na różnych miejscach 5 suszarń o 42 dwóch piecach. Z tych suszarń odstawiają suszone buraki fabryce do zmełcia i przerobienia, do czego zaprowadzoną została nowa Schützenbacha metoda, jak równie także nowa do czyszczenia cukru. W roku 1843 wydała fabryka około 6000 cetn. rafinowanego cukru, który rozległy ma pokup po miastach Morawy, Szląska i Galicyi.

Bracia Neuwall, właściciele znakomitéj fabryki cukrowej w Klobakau (Morawa), podali 4 głowy cukru nierafinowanego w dwóch gatunkach, (tak zwane *Saft-Lumpen* i *Saft-Melis*), który podziwienie w znawcach wzbudzał: bo prawdziwie niczem się od rafinowago nie różnił. Fabryka ta, w roku 1837 na małą założona stopę, od lat cztérech tak znacznie się rozgałęziła, że teraz rocznie 80 do 100000 cetnar. buraków może wyrobić. Obecnie zatrudnia ona przez ciąg sześciomiesięcznéj kampanii dziennie 300 ludzi, okrom 500 koło uprawy buraków. Do wydobycia cukru służą prócz płóknicy i tarek., 4 hydrauliczne prasy z odpowiednemi pompami, a 5 parnych kotłów dostarcza pary 4 defekatom, 6 haletom, 1 klarownikowi, tudzież aparatowowi ewaporacyjnemu, gotującemu w próżni. Od roku 1844 tak znacznie powiększono cały warsztat fabryczny, że obecnie może podwójną ilość buraków przerobić. Wszystkich machin i nastrojów żelaznych dostarczyła fabryka żelazna w Blańsku; robotę zaś kotlarską słynne warsztaty ziomka naszego Ferdynanda Dolańskiego z Wiédnia. W roku 1843 przerobiła fabryka 170000 cetn. buraków. Od lat pięciu wydaje ona nader piękny surowiec cukrowy w głowach, jaki bez dalszéj rafinacyi po wybieleniu w handel wprowadza.

Ghirardello i Dolański, przedsiębiercy cukrowni w Dürnkrucie (w dólnéj Austryi), podali dwie głowy surowcu cukrowego, (tak zwanego *Lump-Zuker*). Cukrownia ich jest dopiéro od roku 1844 czynną, zatrudnia prócz wielu rzemieślników 150 robotników, którzy zostają pod zwierzchnictwem dyrektora, mającego przydzielonego sobie rafinera, ferwaltera i buchhaltera. W pierwszym istnienia roku przerobiła fabryka 55,000 cetn. buraków. Motorem onéj jest parna machina o dwóch kotłach, mających siłę 65 koni. Prócz potrzebnéj płóknicy znajduje się tamże 2 tarka, 6 pras hydraulicznych o trzech krespeloskich pompach siłą pary poruszanych, tudzież aparat Degranda do odgotowania syropów pod zdjętem powietrzem. Wyciśnięty z pod pras sok dostaje się za pomocą narzędu zwanego montjus i odpowiednego ciśnienia pary do przeznaczonych cztérech kotłów defekacyjnych; z tych spływa na 6 cedników Diumonta, a po filtracyi ewaporuje się na pięciu aparatach Pekera, w których (w skutek ulepszonego przez Dolańskiego systemu rur) najjednostajniéj odparowany i skoncentrowany zostaje; poczém podnosi się za pomocą drugiego montjus do powtórnego kleru i filtracyi, w końcu zgęszcza w aparacie Degranda do próby palcowéj (krzystalicznéj).

Muszę dodać, że urządzenie téj fabryki cukrowéj którą z upragnieniem zwiedzałem, nic więcéj do życzenia nie pozostawia, i mianowicie pod względem aparatów może służyć za wzór naśladowania godny.

Z cukrowni hr. Alfreda Potockiego w Łancucie (Rzeszowskie) podano: dwie głowy cukru pierwszego waru, t. j. otrzymanego wprost z soków burakowych w stanie zbitym, bez wyjmowania go z form. System ten rozwiązuje z najpożądańszym skutkiem to tak oddawna przez fabrykantów przedsiębrane zadanie. Korzyści onego są: *a)* oszczędza się pare tygodni czasu, który wprzód rafinacya surowcu cukrowego zabierała. *b)* otrzymuje się w ciągu cztérech tygodni produkt mogący być zaraz korzystnie spieniężonym, gdy według dawnéj metody potrzeba było na to więcéj niż 6 miesięcy czasu; tym sposobem i mniéj zamożni przedsiębiercy będą mogli zakładać fabryki: gdyż użyty kapitał obrotowy bardzo prędko się wraca. *c)* nie traci się tyle cukru krzystalicznego jak na dawniejszej drodze, gdy surowiec cukrowy do rafinowania roztapiać musiano. *d)* oszczędza się kosztów na rafinowanie surowcu, a fabrykant może go po niższéj dać cenie; cukier tym sposobem otrzymany jest piękny, drobno ziarnisty, zbity i w niczém prawie nie uchodzi rafinowanemu, tym bardziéj gdy najnaturalniejszą i najnieszkodliwszą drogą produkuje się. — Główną zasadę téjże metody stanowi jak najdokładniejsze oczyszczenie (defekacya) soku, cednik wynalazku

pana A. Czackiego i bielenie cukru klersą t. j. samym cukrem. *)

Co do cen, winniśmy dodać, że tylko pewna część exponentów zamieściła one, gdy na wystawie niemieckiéj w Berlinie takowe bez wyjątku podane zostały. Te same gatunki cukru droższe są w Wiédniu niż w Berlinie, i tak cetnar rafinady z kolonialnego surowcu cukrowego kosztuje w Wiédniu 32—40 złr. gdy w Berlinie 17—20 talarów; rafinada burakowa, 25—33 złr., w Berlinie zaś 15—20 talarów.

Z porządku rzeczy przyłączamy tutaj cukier i syropy kartoflane, które w Austryi wyrabia 15 fabryk, konsumujących rocznie około 200,000 ctn. ziemniaków; z tych fabryk znajduje się 10 w Czechach, 4 w Austryi, 1 w Galicyi w Stryjskim wgo Izydora Pietruskiego, wyrabiająca szczególnéj dobroci syróp ziemniaczany. U nas gdzie tyle ziemniaków sadzą i wódka z nich nie przynosi korzyści, powinny się rozwinąć podobne fabryki, choćby tylko do załatwienia miejscowych potrzeb, i zasługują rzeczywiście na większą uwagę naszych ziemskich gospodarzy. Cała rzecz, że u nas syróp ziemniaczany nie nabył jeszcze użycia i zastosowania, chociaż tak rozległe ma pole. Za granicą oceniono lepiéj korzyści użycia tego produktu, osobliwie w piwnych browarach, a nawet do wyrobu sztucznego wina, miodu, do wypieku pierników itd. Najważniejszą przyczyną tamującą rozkrzewienie téjże fabryki, była dotąd sama metoda wydobywania krochmalu z ziemniaków, która na większą miarę nietylko że potrzebowała kosztownych przyrządzeń, niemało rąk, ale nadewszystko mały dawała onegoż wydatek; odkąd atoli pojawiła się metoda Hassenstejna, nietylko że cały proceder został sproszczony, ale nadto otrzymuje się o 50% więcéj mączki ziemniaczanéj, która do tego wszystkiego prawie co sam krochmal użyć się daje, a w zastósowaniu fabrycznem rozleglejsze jeszcze może przynieść pożytki.

Na wystawie nie ujrzeliśmy cukru ziemniaczanego, tylko syropy z fabryki Pistoryusa z Trebnicy (w Czechach), K. Barata z Budziszawy (Morawa) i z kemelbachskiéj fabryki w dolnéj Austryi. Zaszczytnie się odznaczył syróp K. Barata z roku 1838 na 39 (ctn. 7½ złr.) osobliwie pod względem smaku. Z nim szedł o pierwszeństwo syróp Pistoryusa, którego fabryka wydaje rocznie 3—4000 cetn. syropu, znajdującego wielki odbyt do Pragi, gdzie ze względu szczególnej onegoż dobroci płacą po 9 złr. za cetnar. W Wiédniu cetnar syropu ziemniaczanego kosztuje 9 złr. i wyżéj, mączki 20 złr. m. k.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Cukier surowy oczyszczony za pomocą gliny, nigdy nie jest tak czysty: bo glina mniéj więcéj wsiąka w cukier, dotego daleko dłuższego czasu potrzeba do oczyszczenia. Klersą, robioną nowym (Czackiego) cednikiem, cukier surowy lepiéj się oczyszcza, tak że wychodzi śnieżnéj białości, łatwo się suszy i tak jest czysty, że do tego wszystkiego służyć może co rafinowany. *J. Ż.*

Doświadczone lekarstwo na stowrzód (motylicę) u bydła i owiec.

Wziąść żyta na ostro zmielonego garncy ośm, zaparzyć w kadzi jak się zwykle barszcz zaparza; dolewając ciepłéj wody zadać kwaśnem ciastem, tak żeby po przefermentowaniu mocny kwas nastąpił. Potém dodać chrzanu, czosnku, gorczycy, tatarskiego korzenia, piołunu i jałowcu, (ile? Red.) sinego kamienia 2 łóty, soli topek 4, to wszystko przez kilka dni zostawić. Kwas ten daje się bydłu i owcom przed zimą raz, a drugi raz na wiosnę, bydlęciu po kwarcie a po kwaterce owcy; zadawać trzeba za pomocą flaszki i tego dnia już ich nie pędzić do wody. Lekarstwo to jest wypróbowane i niezawodne, o czem każdy się przekonać może. *L. Ko....*

Wiadomości handlowe od 2 do 9 lutego, roku bieżącego.

Targ na woły we Lwowie. Przypędzono na poniedziałkowy targ 183 wołów i 22 krów; z tych sprzedano: 23 sztuk, ważyć mogących 16 kamieni mięsa i 2 kamieni łoju, po 50 złr.; 20 sztuk, ważyć mogących 14½ kamienia mięsa i 2 kamieni łoju, po 46 złr.; 30 sztuk, ważyć mogących 13 kamieni mięsa i 1½ kamienia łoju, po 42 złr.; resztę, ważyć mogących 12 do 13 kamieni mięsa i 1 do 1½ kamienia łoju, sprzedano sztukę od 36 do 40 złr. Krowy ważyć mogły od 9 do 10 kamieni mięsa i 1½ kamienia łoju, sprzedano sztukę od 20 do 30 złr. Za parę skór wołowych dają 16 do 17 złr., a za krowie 9 do 10 złr. Za cetnar łoju topionego dają 19 złr. m. k. Taxa mięsa na luty ustanowiona: za funt polski 3½ kr. m. k.

Ceny zboża we Lwowie. Za korzec pszenicy dają monetą konwencyjną 5 złr. 36 kr. do 6 złr. 24 kr. (bardzo piękna partya pszenicy sprzedana była w tym tygodniu nawet po 6 złr. 48 kr. za korzec), żyta 4 złr. 24 kr. do 5 złr. 12 kr., jęczmienia 4 złr.,

hreczki staréj 3 złr. 36 kr. do 4 złr., nowéj 2 złr. 24 kr. do 3 złr. 12 kr., owsa 2 złr. 24 kr. Za garniec okowity 30° dają 38 do 39 kr. m. k.

Z okolic Kopyczyniec, 23 stycznia. Zaraza na bydło, która naszą okolicę nawiedziła, a szczególnie Kopyczyńce za gniazdo sobie obrała, całkiem ustała i targi tygodniowe są znowu pozwolone; dlatego téż bydło, które w cenie było bardzo spadło, znacznie teraz podrożało. Zima jest łagodna i bez śniegu; oziminy całkiem leżą odkryte, narażone na wichry, które ich z ziemi obnażają. Jeżeli śniegi nie spadną, to mogą być najgorsze skutki, i nie bez obawy spogląda gospodarz na przyszłość: albowiem zapasy i u nas są wyczerpane. Ziemniaki wszędzie w naszéj okolicy są zdrowe, i podobieństwa do zgnilizny nigdzie nie ma. W skutek spadłych cen zboża we Lwowie spadły téż i u nas (blisko 1 złr. 12 kr. na korcu pszenicy i żyta); owies jeden trzyma się drogo, dochodzi do 2 złr. 12 kr. m. k.

Z Gorlic, 25 stycznia. Poczęty rok bieżący zaimprowizował rolnikom świéże niepomyślności pasmo, bo zamiast przynieść twardą, śnieżną zimę, po krótkich mrozach nawiedził nas jesienną plutą. Podwyższona następnie w skutek południowych wiatrów temperatura i napędzone niemi deszcze, spowodowały topnienie zaległych po górach śniegów, a ztąd wezbranie wód, które znowu niepocieszne po sobie zostawić mogły następstwo. Stan takiego powietrza zatrważał mocno gospodarzy: bo słusznie obawiać się trzeba było późnéj wiosny, a ztąd wyprzania ozimin. Przysłowie bowiem starych gospodarzy: że gdy nie było śniegu w czasie ubywania, spodziewać go się trzeba w czasie porównania« zawsze się sprawdzało: najlepszym tego przeszły rok dowodem. Symptoma te, nareszcie na wilgotną ziemię spadły śnieg wzniecają słusznie obawę niepomyślnego ozimin przezimowania. Najtrudniéj będzie dochować ziemniaki jeżeli się opóźni wiosna: wszędzie bowiem w naszéj okolicy psują się nieustannie. Jestto tak zwana choroba suchego gnicia, która powoli wszelką porostu niweczy siłę, zamieniając ziemniaki w zupełną zbutwiałość. Jeżeli tak nieprzerwanie psuć one się będą, to niepamiętny na wiosnę dla włościan nastąpi przednowek, a cena ziemniaków podniesie się do niepraktykowanéj wysokości. Teraz już płacą za korzec ziemniaków 1 złr. 12 kr. m. k. w hurtowéj sprzedaży, lecz i po téj cenie trudno ich dostać, wielkie o nie dopytywanie na potrzeby gorzelń, które atoli tego roku mniejsze mają wydatki. Wódka idzie w górę: za garniec 31° okowity w znaczniejszych partyach dają tutejsi kupcy po 45 kr. m. k. bez targu; w drobniejszéj sprzedaży na wyszynk płacą po 48 kr. m. k.; ma ona żwawy odbyt do Wiédnia a szczególnie do Węgier.

Zboże spadło nieco w cenie w skutek dowozu onegoż ode Lwowa i Drohobyczy. Za korzec pszenicy dają teraz 8 do 8 złr. 24 kr., żyta 6 złr. 30 kr. do 6 złr. 48 kr., jęczmienia 5 złr. 36 kr. do 5 złr. 48 kr., owsa 2 złr 24 kr. m. k. Koniczyna nie ma jeszcze pewnéj ceny, płacili za korzec 9 złr. 36 kr. do 10 złr. 24 kr. m. k. Kopa wydaje tego roku 3 do 6 garncy.

W handlu płóciennym zupełna stagnacya; surówki nic się nie podniosły w cenie: za targówki bowiem bieckie nie dają tylko 4 złr. 12 kr. do 4 złr. 48 kr., za gorlickie 5 złr. 12 kr. do 5 złr. 36 kr. m. k. bo odbyt do Węgier coraz się umniejsza, gdzie farbowane kartony zajmują ich miejsce. Artykuł ten, który dawniéj tak znaczną okolicy naszéj stanowił zarobkowość, dziś pozbawiony odbytu — bez ceny, prawie żadnéj nie przynosi korzyści, a przemysł tkaczy, który mógł był wysokiego stopnia rozwinięcia doczekać się, dziś doznając zewsząd niemałych zapor, chyli się do upadku. Gorlice słynne niegdyś ze znacznego handlowego ruchu płótnami, winem, zbożem, owcami itp.: ztąd małym Gdańskiem zwane, dziś zaledwo są słabym cieniem dawnéj pomyślności, a zamożności mieszkańców jedynie tylko pozostały ślady.

Z Londynu, 23 stycznia. Z wczorajszych rozpraw w parlamencie trudno było poznać, czyli ministrowie podadzą wniosek do wolnego wprowadzenia zboża, czyli też wniosą stopniowe cła zniżenie? z tego téż powodu panuje jednakowa jak pierwéj oziębłość w handlu zbożem. Dziś rano żadnéj nie było sprzedaży na targach w Kinksford i Lay; ceny produktów były te same jak w poniedziałek: to jest pszenica polska odeska za kwarter 48 szylingów, rachując w to przewóz i assekuracyę. Pszenicy z Ibrailu pod klucz królewski kupiono po 45 szylingów kwarter. Tego tygodnia dostawiono 2030 kwarterów angielskiéj, 8100 kwarterów zagranicznéj i 2240 worów mąki angielskiéj. Cena pszenicy w przecięciu w tym tygodniu była 56 szylingów 8 denarów, cło zaś do 24 stycznia 16 szylingów. Cena pszenicy w Londynie po 62 szyl. 11 denarów.

Redaktor T. W. Kochański. — Drukiem Piotra Pillera.